

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

739. Horacyusze – tragedia Piotra Kornela (Corneille) przekład Ludwika Osńskiego. Warszawa  
1802.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Баб. 739

*L. Osinskiého  
příběh Hrochovy  
Cornelle*

739

Nr. 739

VIII 26

2

PRZEDMOWA

**HORACYUSZE**

**TRAGEDYA**

**PIOTRA KORNELA.**

**PRZEKLADANIA**

**LUDWIKA OSINSKIEGO.**

*za pozwolenie Zwierzchności.*

**W WARSZAWIE**

**1802 r.**

# PRZEDMOWA

Wtedy moc zachowania języka Polskiego i wzbogacenia literatury, pobudziła tyłu do prac uosobnych, ja przedsięwzięciem nakładniać się ciągle przez te dni, trzech Dramatycznych stawnych i pisowni, Gorkiewicz rozkarata mi wprawdzie ramian nad siły, ale zachęcenie, przyjacielska ksytyka i rady, uprzedzonej wszelkie przeszkody. Jest to cecha ludu pewnych swojej włości, utalwić innym drogę nasoba.

Długiego potrzeba czasu do ścisłego poprawienia sztuk, które już przetrzyłom, i do których mam jeszcze przystąpić, tem bardziej gdy pooblebne dla mnie zdania publiczne ochotę moję ramianity w upowinność. Tu należy mowić o tłumaczeniu, które na widok publiczny wydaje. Kilka tytko dni miałem do wydrukowania; wziętnej atoli edy cyi, bede się starał postmieione wady poprawić.

Nie jest tu ramianem moim rozbić obszerne Tragedya Horacyuszów, zastanawiać się nad ich autorem i wzięciem, w którym byta pisana. Już stawia Hornela zostaje pod pieczęcią czasu. Czkowiek ten zdorony, aby sam stworzył Tragedya, gdyby jej przed nim nie znano; przeszedł woy sokosci Starożytnych, i od najmniejszych przeważ stronnym nie był.

Krecz wzięta na Tragedya Horacyuszów tem więcej wstawia autora, im trudniej było utworzyć z niej dzieło dramatyczne. Idzie o jedne bitwę, o jeden czyn bardzo prosty. Trzech Horacyuszów walery na Prymem; trzech Horacyuszów na Alba. Dwa Prymianie gina na placu, Trzeci may

duże sposoby wywołania smutku nieprzypaciot. Oto  
cała historia. Najwięcej tu Hornel winien wstąpić  
mu ziemioszowi, wszystko sam sławdza. Nie  
możemy nie nadziwić, mowi Fontenelle, jak  
sposob autora wprowadzenia tej akcji; nie  
nie masz podobnego wzoru u dawnych  
ani naśladowania w późniejszych. Sprawie  
dliwe zdanie: wszystkie te przemiany radości  
i żalu, nadziei i strwoży, są duszą Tragedyi,  
i jedynym wynalazieniem Hornela.

Pomimo tych zalet, nie można Tragedyi  
Horacyusza pokryć na doskonałą,  
supelnie. Sam autor miał i wykrył zna-  
czne w niej wady, i to słachetne wyznanie  
pomnaia chwale jego talentu, przychy-  
nia się do wzrostu sztuki, i jest dla nas  
śladowców nauka. Wotter dziwić się  
z entuzjaryzmem miejscem wyborzym,  
wytyka widoczne uchybienia, ale zarazem  
usprawiedliwia autora słudnością po-  
prawienia dzieła jego, mówiąc, że obra-  
na rzecz nie była zdadna, aby się z niego  
można utworzyć Tragedyę. Na początku  
czwartego Akta wszystko się kończy, bo  
drzym użi tryumfue. Smierć Hamilla,  
a później sąd młodego Horacyusza, na-  
czynają nową akcyę. Scena stabilie, rzecz  
upada, bo pieruszy interes. Który tak mocno  
rajał Spectatora, użi się zkończył se sceny,  
sa osoby mniej interesujące, w pieruszych  
mawet trzech Aktach: Natrudnia nas  
autor Taboremi rozmowami, aby miał czas  
do przygotowania nowych wypadków, i zawsze

o oczekiwanie nasze, drogo nagradzać umie.  
 Niedrzej smutki Julia, przyznająca nawet  
 nie wiadomości o śmierci dwóch Horacyuszów,  
 i o ucieczce brzeckiego, do jakiej się podnosi  
 wielkości! Najdziwniejsze co tak wysokiego,  
 w którymkolwiek autorze, jak te sentymenta  
 ojca, przeważające nad wszystkie względy  
 dy honor i miłość kraju? Przecież to jest  
 Karmilli stusznie porównane i przeciw testam  
 Dydony, czynić zawsze będzie wielki Model  
 na tekturze, i da najpiękniejszy pole taler  
 kowi akorki, Smiało powiedzieć można,  
 że w drugim i brzeckim Aktem, Kornel prze  
 wypiszył wszystkie, i siebie nawet samego.  
 Sa inne jego Trajedy regularnicysze, ale  
 nigdzie nie podniost się wyżej, nigdzie  
 większy nie okazał braku. Tak szczęśliwy  
 spot charakterów, dwóch młodych wojako  
 młkow! jak radziwiujaca dzielność wróci  
 starego Horacyusza! Jakie miło ozdobami,  
 mówiła Haple, Kornel umie pokrywać  
 wady, które mu Krytycy narzucają;  
 przy takich pułkoscibach, pomimo lic  
 nych uchybień, dzieło to czyścić zawsze  
 będzie naszyt dowcipowi ludzkiemu.  
 Mierucie wamnetrnie, mocniejsze nad wys  
 tkie krytyki, które przebaczyć, choćby naj  
 większym błędem pisarza, który tak  
 wygórował, skwarzając rąram w narodzie  
 swoim język i teatru. Upada wprawdzie  
 Kornel, ale w ten czas, kiedy go wzmiesione  
 go przez długi czas nikt nie mógł dsię  
 gnać. z stepnie na ziemi dlatego, aby  
 nowym lotem wrócił się nad wszystkie.  
 Wtłumaczeniu opuszczeniem najładnie. Nie  
 piaty. Sam autor przyznaje mu zbyt

znany ~~szukot~~ sztuk; i w rzeczy samej, po  
takim wygłoszeniu, piękności nawet i naj  
duższe się wliły rozprawić o życie, młodego  
Horacyusza, mało nas uderzają, Szanlija,  
aloli pamiątki wielkiego pisarza, umieszczone  
ten Akt w pomniejszej edycji.

Kostaje mi serce, zwrócić uwagę do  
światley publiczności, Daleki jestem od  
tego, ażebym śmiało pochlebiał sobie,  
żeby nastąpił na odebranie dowody ukon  
centrowania publicznego. Maciegnatem  
tylko atut, z którego słusze wypytac  
mi się należy. Wiem dobrze, że wiele  
winiem nam autorowi mojemu: wiele  
doskonalsi autorów, a zapewne najwiecej  
światości zamiaru w którym ta sztuka grana  
była. J. W. Dotykowa, pani która jest brzo  
ści swojej sama rozczyciła scenę Solima,  
grając doskonale rolę Sabiny, i niezapom  
nieć aby to dzieło wystawione było wyso  
bie godnym oświeconey publiczności.

Imię Pan. Bogustawski, którego imię od historyi  
wzrostu teatru Polskiego, i od doskonałości sztuki  
aktorskiej, oddzieleniem bydzi nie może, w najmoc  
niejszem granie roli Horacyusza Staroego, sprawił  
poważne podziwienie, i zapalił widziw,  
aż do entyryzmu. Nito nam jest widzieć  
rodaka, podnoszącego tak wysoko sztukę teat  
ralną, i przesać im dziwić z radością wy  
głoszonym talentem w obcych narodach.  
Imię pani Truskotaska ma już od dawna  
niezaprzeczone miejsce, obok pierwszych  
w Europie Autorok; lecz średney roli Ham  
milla, możnaby ją przysadzić do wszystko,  
collowiek ośławnych w jej sztuce Kobietach  
powiedziiano.

**HORACYUSZE**

**TRAGEDYA.**



6  
HORACYUSZE.

TRAGEDYA

AKT I,

SCENA PIERWSZA.

SABINA I JULIA.

SABINA

Nie gwałt Stabacji, przeftań obwiniać małżonkę,  
stać nie w łaskiém miejscu wystąpić mogę.  
Gdy tak straszne nad głową zawieszono flagi,  
Nienaganna drżęć, sercu najwyższej odwagi;  
Dusza mężka, i posród wrzeliści nieczyste stała,  
Nie takwoby tu swoje dzielność zatrzymała.  
Lecz chociaż się tak losy sroży, nad Sabina,  
Choć się mój umysł musza, ale Fry nie petyną;  
Tamimó iłków, które przed bogami składam,  
Przynajmniej i szczerze Izami, niewroszone, władam,  
Niewiastka, gdy tak swoje cierpienia rwycięza,  
Więcej od smęcy płci czyni, jeśli mniej od męża.  
Własciły ostateczności, stumnie Fry, boleści,  
Ach! jest do dosyć męstwa na umysł niewiasty.

Julia.

Ota duszy pospolitej, dosyć na tej zbroi,  
która w każdej przygodzie nieczyste się baci;  
Lecz wielkie serce karkiej Stabacji się wstydzi.  
I w samy niepewności dobry skutek widzi,  
Oba wojna przy murach, wlicznym skole,  
Ale przym doład bidew przegrzywać nie umie.

Niech więc naczęły swy umysł cięższy się, nie trwoży;  
Ponieważ walczyć będzie, szym wielkość pomnoży.  
Porzuc próżna obawę, porzuc smutek wszelki,  
I godny umysł rymiskiej miej obywatelki.

### Sabina.

Jestem nia: jak nieśledy! bo Horacy w Rzymie;  
Przygawsz jego rękę, przyjąłam i imię,  
Lecz ten wór w niewoli iaramo się zamieszka,  
Jeśli zapomnieć kaze miejsce urodzenia,  
Albo! któraś mi data życie, wychowanie,  
Albo! drogi mój uraju, i pierwsze nocowanie!  
Gdy wojna szym zapata, wie spokojność swy;  
Trównie zwycięstwa szymian, jak straty się boje.  
Rzymie! niech mie to zwiny ku sobie o krysi:  
Mię nieprzyjaciół, godnych mojej niemawości.  
Gdy z obu stron poglądam na szym oręża:  
Kiedny widzę brzości braci, zdrużny mego męża.  
Czyliż mogę do siebie nieść bezbożne śluby?  
Tobie zwycięstwa, Albie zwycięstwa zguby?  
Wiem, że języcz w kolebce nowe państwo twoje,  
Wzrostu czeka, i wrosnie przez marsowe baje:  
Wiem, jak wielkie ci nieba godują wyroki,  
Szczupły ci kraj Sacyńców: zamiesz siewiat szeroki;  
Niebo ci panowanie ziemi ubezpieca,  
A ryzykać go nie możesz, tylko prawem miecza.  
By naj mniey mie ten zapat słuchelny nie miasta,  
Ktory z wyroku bogów swa wielkość przypięca.  
O! gdyby języcz moie widzieć mogły oczy,  
Jak swe zwycięskie wojsko Pirmy przestoczy!  
Idi, prowadz ai do wschołu niestamane roły,

Idź, nad brzegami brzoze rozprostowały namioty,  
 Niech Tupy Flortulosa dają na łwe przybycie,  
 Lecz szanuj miasto, w którym kwóy Bromuluziatycie,  
 Niechcący tego niewdzięczny zapominac przysię,  
 Że od Arby masz mowy i prawa i imię.

Alba swoim początkiem... skóy, i pomnij darem,  
 Że matkę osobóyżim rabiiasz zetazem, nbow:  
 Zwróć się, gdzie indziej sztukay zwyciężkich wawrzaj.  
 Matka radość użwie w szczęściu swoich synów.  
 Że miłoś maciwyrnsta mięy na pierwszym wględnie,  
 Nie bądź przeciwno albie, Alba rtobą będzie.

Julia.

Nadziwiał mi ta mowa: wyznać muszę szczerze,  
 Żo od czasu, jak rzebie przywdziali ry cerze;  
 Kto znat swą obojętność, zresztay, że w Sabinie  
 Już oddad nie albańska, lecz Prymska krow ptynie,  
 Żywiła mię swa cnota, kow na miłoś czuła,  
 Że się z najmilszych związków dla meża wykuła.  
 Igdym szczeręy przyjaźni cieszyła się głosem,  
 Mniematem, że się tylko Prymu kwożysz losom.

Sabina

Dopóki tylko matę walni nachodzily,  
 Szadna, iadnocy prremoczk nie xdotata siły;  
 Tósim jeszere nadkiseję pokoję widziata,  
 Że chluba wten czas mowitam, że na Prymie cała.  
 Jeśli mię Pryumy Prymu na chwile rasmucat;  
 Natychmiast rozum skryte z martwienia odrzucat.  
 Szawda, może wtey myśli, że Prym co utraci,  
 Ucxutam Rayna radość na stronę mych braci:  
 Ale natychmiast serce przybliżając mięsie,

Optowaczem ich stawę i Lawry zwycięskie,  
Tęsząc, kiedy ten wyrok nie może nas minąć,  
Kiedy krzyż, lub Albie, lub Trymowi ginąć  
Kiedy już, po tej bitwie, na zawrże upada,  
Zwycięzonym nadzieia, zwyciężcom zawada;  
Minąłbym była srogiej dla kłosa niechęci,  
To tylko, że w Trymianka, mając na pamięci;  
Gdybym otrzymał dla was żebrata u Boga,  
Kupiałem kłosa rodaków, która mi tak droga;  
Nie tak mi maż obchodzi; niestety niewiasta,  
Przebóg! na równy szali wazę oba miasto.

Między oboma, równie jestem podziwiona,  
i ludzka los pogrzebi, za tą będą stroną,  
Prówna, aż do zwycięstwa, chowam dla nich duszę,  
i nie dźwigać się chwata, niestety ciuć muszę,  
Wróciwym stanie mieć będą po kapadocy wstęce,  
Są moje zwyciężeni, niestety zwycięzcy.  
Julia.

Jest różnie skutki, z przyrzeczeń i dźwignich pochodzi!  
Jest odmienne odczucia w różnych sercach rodzą;  
Jest nie mać Sabino z karmilla zgadzać!  
Choć ma brata w swym mężu, kochanką w swym bracie,  
Innem atoli okiem, winnym widzi stanie,  
Tęsząc swą widnym oborze, a w drugim kochanie,  
Kiedyś by miało serce prawdziwej Trymianki,  
Wnieć widać było stać się i swoje kochanki,  
Dziewca, kiedy najmniejszy szereg wydaty bronię,  
Bez różnicy zwycięzcy i zwyciężona stronie;  
i niestety zwycięzcy i zwyciężona swoje,  
I tak wieczne karmilla duszy niepowie,  
Sęcz w czona, kiedy z wspaniałej zachwalone zgody,

Nieby się rozsądziły bronią, dwa narody,  
Widziatam na ięj czołe radość niespodziana.

Sabina.

Julio! iak się krwoię ta nagła odmiana!  
Faska z Walryuszem rozmowy przyczyńa?  
Zapewne iuż obracie moim zapomnia:  
Obecnemi widzi urosi się ptocła,  
I nie widzą dwa lata kochanka, nie kocha,  
Może reć cęz naganiać zbyłtwa czołtę moja,  
Kocham brata: i zdrady Kamilli się boię,  
Z matych przyczyn podobno cypnie podwrenia,  
Wtaniey krwozie, nie takwo czołowiu się odmienia,  
Nie takwo serce nowe chce odbiadać rany,  
Inaczy sądzi umysł nieszczęściem umieszany.  
Ale któż wpośród krwoji rozmawia wesoło?  
Iko tak może, iak ona, wypogodzić czoło?

Julia.

Możwie, iak ty, iukrytych przyczyn nie docho  
Ari się domyślani iadnemi uwodre, <sup>dzi</sup> nie  
Wtaniem niebez pieczonstwie, wltamim miszczęć sta  
Doyć ie widzieć, czenać, i nie radryć na nie.  
Ale wpowrzednym smutku, ciętyć się nie godzi.

Sabina.

Okoż i ona sama: w sam czas ku nadchodri,  
Wybaday ia, wltę mierze, wyrozumieć w mowie.  
Kocha cię, pewna jestem, że ci wroystko powie.  
Ja stąd odchodzę.

SCENA II.

SABINA, JULIA, KAMILLA.

SABINA.

Siostrze! rozstaniec tu obie,  
Wskąd mnie, że tyle smutku nie wstrzymam w sobie,  
Serce moje przez karnie udzielenie mejsi,  
Chce szukać samotności i ukaić ięsi.

(odchodzi).

### Scena III.

Kamilla, Julia.

Kamilla.

Każde rozmawiać z sobą, i tak niesprawiedliwi  
Czyż rozumie, że mniejsza boleść mnie przeszywa  
Czyż nie czuję srogości osutatego losu?

Czy mi w smutnych rozmowach, try nie tłumia głębi?

Ach! równe okropności krowią moje dusze,  
Zwłastkiem i wtem wojaku, również krawiec muszę;

Kochanek mój, którego czere, Kocham jedynie,  
Albo naród mój zgubi, albo za swój zginię;

Żal miżkolwiek, prrzebóg! wyron się wisci,

Bedzie godzien Terz moich, albo nie nawisci.

Julia.

Wardziej jednak Sabina i Turzniey jest krowizna,  
Salwiey zmiemie Kochankka, bez męża nie można.

Niech waleynusz strate pierwszego nagrodzi,

Skądże cię los Albanów kam bardzo obchodzi?

Badź narza, badź na stronie i Przymu i brata,

Wnieprzyjaciół oborze nie potka cię strata.

Kamilla.

Julio! sprawiedliwsze podaway mi rady,

Placząc nad losem moim, nie nakazuj zarady.

Chociaż ledwie znieść mogę nieszczęścia w tym

Wole przecież ie ciepieć, niż zasturyc na nie.

## Julia.

Co z powrytasz za zbrodnia jak stuzna odmiana  
Mamma.

Bedeś cnotliwa, kiedy niewierna się stanie?  
Julia.

Mój dla nieprzyjaciela wiary Chować kabe?  
Mamma.

Wzrodzić Wzywoprzyjstwa, ach tutajż bóg zmaie?  
Julia.

Naprawdę, rzecz jak jama, czejeż ukryć przedemne  
Styratom wczoraj, swoje rozmowę kaimna;  
Jak czute powitanie! czyżi wzięć można?  
Wierz mi, Walerusza nadzieja nieprożna,  
Mamma.

Jak, mowitam z nim wczora, lecz po tej rozmowie  
Próżny nadziei jego strach nie odpowie.

Ach! kto inny był mojej radości przedmiotem,  
Czegoi dotąd nie znata, dziś dowiedzieć się otęm.  
Wochasz Kurjacego, i ta miataie stata  
Nie sciejni, byś mi stuziy za niewierną znata.

Tomnie ten dzień, dzień pierwszy i szczęścia zguby.  
Gdy brat mój z siostrą jego wieczne zawadł stęby,  
Wtenczas oyciecy zyczenia nasze spełnić raczył,  
Imnie Kurjacemu za żonę poroznaczył.

Ach dzień ten, pierwsze źródło rozkoszy i bolow,  
Wiednowył domy nasze, a poróżnił królów.

Itaczył sębra po chodni zwojennim zelanem,  
Jak postwały nadziei, i upadły razem.

Wydawł wszystko, gdy wszystko dobre przypasobit.

Jeż wochaneków, tak nagle nieprzyjaciół zrobił.  
O! straszny dzień nadości, wesele i żwogi!  
Wstorzeczyliśmy niebu, przeklinaliśmy bogi.  
Jeż ja też wylatam w tam okropnyj nianie!  
Mamże mówić? widziatś nasze żwęganie.  
Odkład, wieczną czykotas bolie w sercu moim,  
Wiesz, jak ciele za lubym wzdychatam pokojim,  
Smutna obłubienica, niestetyna trymianka!  
Kaz ptakatom czyryny, drugi raz wochanka,  
Wreszcie, wśród tyłu przeszkod, wśród niepewnych  
Positam rozpaczajaca, pytać się wyroków. (Wroków)  
Pstuchaj, jak mi niebo swój wyrok tłumaczy,  
Zadzi, iaka nadzioga w ostatniej rozpacz.  
Ten Gren, ten kapitan święty, co przy Aweny nie  
Przepowiadaniem losów od lat tyłu żył nie,  
Najprawdziwsza wyrocznia taskawego Febeł,  
Jaka mi dał odpowiedz, taki wyrok nieba.  
„Podać alby i przymer iutro się odmieris,  
„Pokój słabie: braterskie żłogera się oręże:  
„Mamillo! z kuryacym wiecznie polaczeni,  
„Kadna sita waszego kwiarku nie rozpręże.”  
Ten mię od dawney żwogi oswobodził.  
A iako smutek wszelkie nadziocie przechodził;  
Towstata w sercu moim rozkosz wielowładna,  
Takiej nie znat wochanek i wochanaradna.  
Zadzi, iak zbytęca rozkosz czuła moia dusza,  
Dzi wstętu patrzeć mogłam na walerjuszka,  
Stuchatam, mowa jego była mi przyjemna,

Wszystko się kłującym zdawało przedemną.  
 Ja nim, on zemna mówił: wstak rozkurzonym błędnym  
 Muracy był wszystkim, Muracy wśródnie.  
 Dziel powrzechna z obu stron zaczęła się wojna:  
 Wiedziatam ośm wczoraj i byłam spokojna:  
 Oddalałam od siebie groźne mieszczyscie,  
 Wprowadzając myślami pokój i zamieszcie...  
 Ale noc rozpuściła tak roznoszące mąg,  
 Nastąpiły sny straszne, okropne powiewany,  
 Subraczój też powrzechna i trupów mogiły,  
 Wydarłtu sercu radość, a żwogę wrocily.  
 Tu śmierć, tu krew, tu mordy, tu wzmieszona  
 Co się potwór ukaze, to umowa uciene:  
 Mieszca się widmo z widmem, zgilem żwogę pomysł  
 A narda nowa mara, wdwojnasob porwała.

Julia.

Wszak sen zawsze na stronie przecioną się bierze.

Kamilla.

Jan żyche nieszkostliwa! a przede tak wierzę.  
 Lecz minio radne, mimo gorące modliłwy,  
 Nie jest to dzień pokoju, ale krwawey bitwy.

Julia.

Tote się dzieje, przez wojny dają pokój nieba.

Kamilla.

Niech trwa rze, jeśli tego lekarstwa potrzeba:  
 Czy Alca nas pobie, czyli my zwyciężem.

Ach! nie możesz być moim, Muracy, mężem...

Jan każdemu na zawsze wzbronione to imię,  
 Kto, lub stary Dzymowi, lub Janie w Dzymie,  
 Ale cóż ja to widzę? Kto do nas przychodzi?  
 Tyżisko Muracy? czy mnie oko zwodzi?

## Scena IV.

Keimilla, Julia, Murycyusz,  
Murycyusz.

Nie wąż, iako sam iestem; widzisz woiowin  
Ani zwoycięzę brzymu, ani niewolnika,  
Nie przychodzę do ciebie krwią wymuszną i manarą,  
Ani mię kanią podłej niewoli Hayderu.  
Wnane mi twoje serce, chwata twoia unana,  
Pogardzasz niewolnikiem, nienawidzisz pana.  
Wpśród asłateczności, wśród otworony doli,  
Senatem się kungicłwex, senatem niewoli....

Keimilla.

Prześlan, do chodre reszły, Murycyusz luby!  
Unikasz bitwy, pomni na two sward słuby.  
Serce twoje mnie iedne, nad wszystko ocenia,  
Tam twój kraj porabwita twoiego ramienia.  
Niech powstają na honor twój nieprzyjaciele,  
Niech ci rawisć wyrzucą, nie kochasz na wiele;  
Lecz kamilla dla ciebie znaczeniu nie umniejszą,  
Tem wierniejszą ci będę, imai ty wierniejszą.  
Wiele wironoi piemi, na koroy się rodziła:  
Większa ofiara, więcej miłości dowodziła.  
Lecz widziałem już Ojca? Co on na to powie?  
Ze wdomu jego szukasz schronienia twój głowie,  
Czyż uniego rod pierwuszyn, niż ojczyzna celem?  
Jest on ojcem, lecz pierwój iest obywatelom.  
A wrisć, czy mam kwałk niebo Task udziela?  
Wilkatne w tobie ricia, czy nieprzyjaciele?

## Kwintycyusz,

Trzyiat mnie, iano syna, ian wicia przywitat,  
 Umyst mój w oczach jego Louna radość czytat.  
 Bo m nie przyszedł, ian zdryga do warzega domu,  
 Nie przyniosłem na czole study i stomu.

Nie tak ja, ma to waże Kwaju mego sprawę;  
 Kocham ciebie Hamillo! bez kocham i stawę.  
 W calej wojnie, nie jednym pokazatem czynem,  
 Le umiem byci kochankiem, i ojczyzny symem.

Lażył sie los narodu z miłości Kapatem,  
 Jaki bijąc się za Albe, do ciebie wrdy chatem.  
 Jeśli ja wojna czeła, z najdnie mnie w potrzebie,  
 Potrafię walczyć za nie, i wrdy chać do ciebie.  
 idźś mimo nadzieje, mimo radre moie,  
 Niech tylko Albe kaze; poyde stać zać boie.

Hamillo! pokój przymstkie otworzył mi bramy,  
 Liego to dam, uspolnych ognioć się zwoieramy.  
 Hamilla,

Pokuy! ianiz cud styrze, któnyś to bog sprawit.  
 Futia,

Maponniatis, Hamillo, co wyron obawit.  
 Leoz dowiedzmy się wiecey... Przerzajnie zdarzenia.  
 Kwintycyusz.

Kłóź by sie był spodziewat z Furz oborocy strony  
 Spieszyl sie do potyorki kotniow Kapatony.  
 Jda nufce, iuz grozi Żelard i elaru,  
 Chca bitwy, ostatekiego czenaja rozkaru;  
 Wtern Dyktator przed liczne wytepujac szylis,  
 Wywa kwola, chce mówic, coga wojownikis,

A rabnawszy głos, rzecze: „Co czynim, przyznawie,  
„Taki Ty duch nam radni to w swawie spotkanie?  
„Nie wzbraniajmy się, niechaj rozum nas oświeci,  
„Wszak cómki nasze, waszych zionami są dzieci.  
„Sasiedźmi, matkoniw tażra nas ognioa, Cwa  
„Taki się kreio wdzieciach naszych, i waszych rozpty-  
„Jednymesmy narodem, riednej idrom głowy,  
„Zacóż się miszczyć mamy przez ten cały domowy?  
„Gdzie simierć z wy ciężonego na zwycięzce spada  
„A tryumf try wy cisła, wprzód niż winić wstade  
„Niepryjaciele nasi daono tego ryca:  
„Byśmy wzaiom zgnębieni, im byli z dobyca,  
„Czyliż to riednej strony protege ustawy,  
„Kiedy wodrugiej sasiedźna, podpore abali z  
„Długo się z mierzgod naszych sasiedźki cieszyły,  
„Na nie raczej obroćmy potażone sity,  
„Przucoramy kutnia, wiecznego godna zapommeria,  
„Kłom dobrych dyceńców wrych krewnych zamięria,  
„Jeśli nas chce pierwszeństwa w pole wyprowadza,  
„Dla walki przy kim będzie panowana utadza,  
„Niechaj się tak obficie krew braci nie koży;  
„Iko, co porożmto, niechaj nas zjednoży;  
„Niech kim woiowisków kandy lud wybierze,  
„Niech wybrani za wrych zobra, sie ryceze,  
„A komu kolwiek niebo zapewni wygrana;  
„Niechaj, talsi mowieniszym podlegli rozłana,  
„Lecz coby wieczną byto dla mierzów chęda,  
„Niechaj pod prawa cudze, nie pod iazmo ida,  
„Bez potdu, bez daniny, bez zadeniej sromoty,  
„Na zwycięzcani poyda zwyciężonych rotę;  
„To potaży dwa państwa, to im sity doda.”

Nakle Tową, przez sroga ucieka niezgada,  
Każdy wzrokiem przeciwne seregi przebiega,  
Ten brata, ten Krownego, ten zięcia postreza.

Mdumniawają się wryscy: i piąc nie mogą,  
Ze się, nie myląc, chcieli krowi zbroczyć tak droga,  
Na wrzystniczk cśotach radość i groza wyglada,  
Każdy brzydki się bitwa, a wyboru nada.

Przyjęta siał ofiara: półkój upragniony  
Pod tym warunkiem obie przysięgają strony:  
Los obu ludów, oddać brzech męnych prawicy.  
Tym wyborem szaciei oba naczelnicy,  
Nasz Dyktator w aboxie, a wasz król w seracie.

Mamilla,

O bogowie! jak wielkie szcziecie mi szcypacie?  
Muryacy usz.

Nayelarey w dwóch godzinach, za wypożnemi glosy,  
Los wojownikoi nasze ustanowi losy,  
Tym czasem, nim ogłoszą wybranych i imiona,  
Przym dla nas, a dla Dymian albo stworzona  
Wszystko wotno, weselasi na kwarcach wyryła,  
Każdy Krownego, Każdey przyiaciela wita.

Mnie ku mntasi za bracia, swem przyprowadza,  
Nowa sie w sercu moim nadzieja obwadza.  
Oyciee fuby nie chce szcziecia moiego oddać,  
Futro ma dla nas słuona, no podnie napalić.  
Hechcesz sie opierać ay cobylićy powiadze?

Mamilla,

Za wiem, że iestem córka, a oyciee ma w tade  
Muryacyusz.

Fajdzi więc i odbierz wyrok lubego zamiescia,  
Ten dla Muryacego drogi wyrok szcziecia,  
Mamilla,

Paźde, ale wypróób braci widzieć mi potrzeba,  
od nich uszere ustysze o wyrokach nieba....

Julia,

Jdzie, a ja przed swide zaraz, biegnę progi,  
Wtagać za wasze szeregście niesmiertelne bogi,  
Korniec Aktu Siemuzego.

AKT II.

Scena Siemuzza.

Horacyusz, Kuracyusz.

Kuracyusz.

Tak wie szym, nie chce dzielić swiego honoru,  
Ira grzech sadni szukać gdzie indziej wyboru  
Dumne niasto, gdy siebie i swych braci głosi,  
I grzech Horacych nad wszystkich rycurioz porze  
Kiedy smiatypr grozi sasiadom pogromem,  
Chce wrypskie domy nasze iednym rwałoczy domem.  
Widząc ten wybor, hardy sprawiedliwie mniema,  
Ze szym, oprócz Horacych, wiecy przyomian nieona,  
Ten zmatlonidy wybor iednomyslonych Okuci,  
Mogłby kry domy podać do wieczney pamieci,  
Tak jest, ta cześć narodu dla was wyrażona,  
Mogłaby niesmiertelnie wstawić kry imiona.  
Gdy dla mnie taki wyrok zostat przez naczoony,  
Ze tu siostwe wydatom, i tu szukam Łony;  
Ito, czem iednem dla was, i to szukam Łony;  
i to czem bydzę żądam.

Stitania mnie, że wradojcia ten wybor ogładam,  
Leoz zdrugiej strony, rownie cieszyć się <sup>nie</sup>mogę;  
Wiedney chwili czoć muszę i radosie i trwoze;

Tyle razy na wojnach twego męstwa świadek,  
 Łąkam się olos Alby, widzę jej upadek.  
 Kiedyś by wałeryć będziesz, Albie rżginać trzeba,  
 Chce jej zguby: to ciebie wybierają nieba,  
 Widzę wyrok okrośny, straszna niebios rade,  
 Trawo czasu się wlierbie twój di poddanych stada.

Horacyusz.

Dla Rzymu, nie dla Alby ślad smutku przycerz  
 Widząc kogo wybiora, kogo zapomina.  
 Ma to kajste dla was wróżba, przycia cielu,  
 Tak nie wybiorać, mając na wybor stas wielu.  
 Tysiąc gołmicy, rzech byto do tego nawolku,  
 Kłopotajach ubrymac małwem potęgę narodu.  
 Seer, Chociażby i rżginał pory karkicy ozdobie,  
 To tym wybiorze, Tuszną cnie dumę wsobie.  
 Cnie sınıata otuche, duch miedzi się wromaga,  
 Wiele mi, chwieiań staba, rolnie odwaga;  
 Diałkań kotwiek nieba utoryty rade,  
 Jeszeze się wlierbie twój ch poddanych nie stade.  
 Rzym nadto miżaufat, tak wielka nadziest,  
 Albo z chwata wiozozę, albo New przeteje.  
 Kto chce umrzeć, lub zwałozyc, ten rzadto przegrzwa,  
 Cdnie rozpacz broma wtaela, tam rżon rżudny bywa.  
 Córkotwiek będzie, Rzymie! nie bój się przegranej,  
 Aż po ostatniej kropki krwi ze mnie wypaney.

Murycyusz.

Przebóg! taćto jest dla mnie raydot Alwra meka!  
 Orego chce narad, tego New, przyciazin się teka;  
 Sub Alba wjarsmo pojdzie .... o wyrok surowy!

Lub zwycięży, z wybratą ulubionej głowy?  
Z tego czego w boju zadasz. Albo nie  
Inaczej nie dostaniesz, aż Horacy zginie...  
Czego mam biedny czekać, czego się spodziewać?  
Zawsze mi srogi wyrok każ trzy myślewać.  
Z abudwoch stron mam słuszną do płaczu przy  
Horacyusz.

Co! ty mnie płakacie biednie, gdy za mój kraj zginie?  
Dla słabego serca, śmierć taka resztkę  
Chwata z niecierpić ciępi, imię wielki głośno  
Włakicy śmierci najwiedźsze uczęstnym wesle,  
Gdyby przez nie, mój naród nie tracił tak wiele.  
Kurwacyusz.

Nie możesz przyjaciotom tej trwogi zabronić,  
Śmierć ta piękna, lecz oni powinni dążyć,  
Oni powinni stracić, żyć być w chwale,  
Dla ciebie niesmiertelność, dla nich wieczne  
Wszystko traci, i za swego przyjaciela traci...  
Lecz Flawian wieść nieśie od Alby i braci...  
Scena II.

Horacyusz, Kurwacyusz, Flawian,  
Kurwacyusz.

Wybrata i w brach Alby i tak chętno przyjmiesz  
Flawian.

Wybrata, rątem przychodzę.

Kurwacyusz.

Kurwacyusz ci rycze?

Flawian.

Twoi dway bracia i ty.

Kurwacyusz.

Moż.

Flawian.

Dway bracia i ty....

Alc coż to marszczyz się i stoisz jak wręty a  
Skutecznie niechci? du...

Thuryacyusz.

Dwuzorn podziwiania;

Nad zastugi, za wide Alba mnie o cenia.

Flawian.

Mamże donieśe wodzowi, który mnie przypsta,  
Ze wiadomości wyboru ci niemita?

To Jware Kimna, ponura, wiele mnie obla

Thuryacyusz.

Powiedzi, że przyjaźni, miłość i krew nie przeszkodzi,  
Żeby trzeci dla narodu swego Thuryacyoch,

Nie miało na frzecie meżnie udowryć Horacyoch.

Flawian.

Ni niech, wietem ustypzat w wyrazach niewide.

Thuracyusz.

Powiedz to, a nas kutaj rozstaw przyjaciele...

Scena III.

Horacyusz, Thuracyusz.

Thuryacyusz.

Niech koraz gromy spadna, niech zaindotej wiecick

Wyrasey przeciw nam ziemię, i nieba i piostka, Ja...

Niech się złącza, niech straszne przygotuj ciosy,

Razem ludznie i bogi, i pienna i roszy:

Za wstanie tym nieszczęścia i smutku bez granic,

Ludzie, losy i pietota, i bogi mam za nie.

Cołtowick okropnego i srogiego mają,

Mniey znaczy, niż ten honor, który nam dziś, clarko.

Horacyusz.

W bitwie otwierając nam honora wrota,  
Może się w całym blasku wydać nasza cnota;  
Nie przestał los zawzięty w ryśkach sili wypierać,  
Żeby się tak mógł łepię z męzkowem naszem ścierać.  
Nadzwyczajne nam wleści gębnie mordowca,  
Bo z kardrością w nas widzi nadzwyczajne serca.  
Bieć się nie przynajmniej za cotać aycywny,  
I ślachetne odbiwać z ręk niernomych bliźny.  
Na to się prosta cnota talwo usposobi,  
Zwilo słysząc probito, słysząc przereprobi,  
Śmierć dla miłego kraju ma być stodyczy,  
Ze stum ludzi tak pięknie umrzeć sobie czy czy.  
Ale tam się polykać, gębnie yprze ciowej strony.  
Obrońca jest kochanek siostry, a brat siostry  
Kierować że uszytkie zwiarski, i plac zbrojny stawic.  
Przeciw krwi, która chciały w naszym syjoi mchawic.  
Wierzy mi, karta cnota nam samym wtaścowa,  
Do blasku jej wniewidu kardrość się odrywa,  
Mato ludzi zna dobrze swięte jej ustawy,  
Ażby śmieli wrdychać do tak wielkiej stawy.  
Hunyacyusz.

Prawda, imię na nasze będa więcej stymać;  
Okolicność jest piękna, nie można jej mianć.  
Ka wzros nas wermą wielki, i odległe kraję...  
Ależ ta twoja cnota, żeby duka się rdaie,  
I mato nawet wielkich serc, któreby śmiady  
Ja droga niecierkietniej dobić się dwaty,  
Niech kto, i tak chce swięt nosć, w tym postrzega dymie,  
Senore ultrycie, niżli tak rozgłosne imię.

Co domnie sam widziates, i ja mowię smięto,  
 Ze mnie nic w powinności mojej nie uskręciate,  
 Nie wiem, przysiężnik, miłosci, i wiążęci stracone tak ciście,  
 Nie mogły, klackwac me skwa w skutecznym umyśle.  
 Ponieważ moja Alba w tej swiętnej ozdobie,  
 Tyle mi czci wyprzedza, ile swoy Prym sobie;  
 Tak sy, wypetnie wysyśle, czego naród ozdoby  
 Jestem mezym... lecz przecie mam serce czciowika.  
 Wiem, że swoy honor także krowia moja się zbrosię,  
 Amoy rownie mi także krow swoja wyto kryć;  
 Maiać się żenić z siostra, brata zabić strzeba...  
 Dla kraju tak mi smutny los rzadzity nieba!  
 Tak swiętnej powinności nie amika cnota,  
 Serce we mnie dziecie, skropnośc mna miota;  
 Situję się nad soba, zardroszę kym strycie,  
 A kórzy ślachetnie w boiu utracili bycie.  
 Lecz nigdy Alby moie nie rawredzie ramie;  
 Wierusza mnie dritsi honor, cde m nie nie tamie.  
 Kryje to, co mi dawa! Kryje co postradam...  
 A jeśli Prym chce więcej... dritsi niebu stradam,  
 Ze mi się Prymianinem urodzić nie dato;  
 By przecięz coś ludzkiego w moy duszy zastato...

Horacyusz.

Yeshi nie Prymianinem, zastuż nim bydz godnie,  
 Fiereh's mirowny, pokar to dowodnie.  
 Czunkawna cnota, z wórcy Horacy się chlubi,

Towarzystwa słabosci z rycestwem nie lubi,  
Nie ten sobie otwiera do honoru drogę,  
Kto nie męską na pierwszym wstępie cofa nogę.  
Widre, iam się niezależnie całą siłą krwoję,  
Widre, całą moc sięgo... lecz mnie nie nie krwoję.  
Przeciw komu śmie wrywa kraj, o to nie pytam;  
Lecz się ślepo tej chwaty i radością chwytam.  
On wszystko wie ab cy on względów godzim jest wyznać  
Tego powstać państwa i wrywać się kłamić orucia.  
Kto chce świzę krajowi, na bok wzruca okiem;  
Pod tym do powinności przystępuje kłoniem.  
Święta wola oczymy wszystkie swobady krywa;  
Tak, na nie nie mam względu, kiedy mnie przyjmę,  
Cnie zupełną radość, z tą pościechażatim, (wrywa)  
Złotom się żem i siostrą, będę się bit z bratem,  
Toby niepotrzebna mowę przerwać przecy,  
Gdyś od Abby wybrany, nie znam cię już więcej;  
Kurwacyusz.

Aia ciebie znam i szore... to mnie wstrosz przymka!  
Lecz mi nie żnana była ta onota, tak dziwna!  
Chce się ona o wyższość z niecierkociam mocować,  
Porwol, niech się jej dziwie, nież każ nastadować,  
Hovacyusz.

Nie, nie, przymusi onota nie ta ora się wcale.  
A ponieważ ci miły rozpościerać żale;  
Niechaj się ta rofflosa kwoy umyśl na ciary,  
Oto narrekać rarem siostra moia i pierzy;  
Aia poyde do łwoicy, wiech kwoyę pokona,

Niech wie, czem bydi powinna Hora tego kona:  
 Niechaj cię Kocha, nawet gdy umiśi kwey i gine.

Scena IV.

Horacyusz, Kurjacyusz, Thormilla.

Horacyusz.

Wiesz, jak kwego Kochanka Cota Alba ceni?  
 Wieszże Siostrze?

Thormilla.

Nieszczęście! jak się mój las mieni...

Horacyusz.

Tam, ubroń się stasiecia, i badi siostrą moją.  
 Jeśli wróci do siebie i krumfalną kbroia,  
 Niech onim rabocy brata kwe serce nie wini:  
 Trzymam jak ryceza, który swą powinność czyni.  
 Umie sturyc krajowi, i piękniey potrzebie  
 Dat pornać mełwem swoim, że jest godnym siebie.  
 Takby za życia mego, wiecznie się stacy cie ...  
 Lecz jeśli do żelazo odbiwe mi życie.  
 Nie wzdrzay się na widok ruy ejerkiego wieca,  
 Ani chiey mi wyrzucac śmierci oblubienca.  
 Teraz przeklinay łosy i ziemię i nieba ...  
 Lecz po bitwie, a k martym iur myśleć nie trzeba.

(do Kurjacego.)

Kostań tu kmią na chwile; ale czas upływa ...  
 Wnet wróce potrzebem warem, gdzie nas honoracy

Scena V.

Kurjacyusz.

Acte widze! że w twym stanie nic mię nie ochroni,  
 Trzeba umrzeć, lub z bolu, lub z braterskiej ottoni.

Idę na miejsce Stawy, idak na droga wiekę:  
Kłnę wybór, który moję łak o cenia rękę,  
Worzezi męstwa, które tyle w Albie znaczy:  
Izmitości, do zbrodni przechodzę w rozpaczy,  
Umysł mój smiate skargi ranośi do nieba,  
Katusię ciebie, siebie... ale isę potrzeba...  
Mcomilla.

Nie... znam ja cię okrutny! chcisz, aby cię btagać,  
I w tądze kraiu, w tądze mityści przemiagać...  
Ach! doręje iuz odebrata od ciebie oczyszna, +  
Nikl nad ciebie w tęg wóprze w tęg nie dotkasz,  
Nikl obficiency krwi, Dzygmska fej ziemi nie smasz at.  
Iznie twoie nie wzrosnie: kawonii okryty,  
Zostaw komu innemu te swiętsze zaszczyty...  
Kumpacyusz.

Ja scierpiez żeby cudze zastugi odniosły  
Te niesmiertelnie laury, które dla mnie wzniosły?  
Lub żeby mi kraj cały wyprucał niemęstwo;  
Ze, gdybym ja był w teryt, onby miał zwycięstwo?  
I mityść tak kastyami bohateriska cnotę,  
Bym tyle drzot, przez łak, zatonczył sromotę?  
Albo! kwego wyboru nie zdradzę nił czeremnie:  
Czy zwyciężysz, czy zginiesz, to zawrze przez czeremnie.  
Sosoie kwoick przez moję nie zawiode wine;  
Lub żyć będę bez zmarzy, lub chwalebnie zginę,  
Mcomilla.

Nie wzdryga się kwe męstwo, kiedy mityść zdradza.  
Kumpacyusz.  
Pierwsza nademna kraiu, niżli kwoia w tądze.  
Mcomilla.

Wiec swoy orz dla kraju, kmita brata sie zmaze ?  
A siostrze meza wydrzesz ?

Thuryacyusz.

Tak srogi las kaze,

Thurywa swiatli: tak chcecie i Albo i Brzymie!  
Le kmitnac musi stodnie siostry, brata, imie.

Kamilla.

Przyjdziez wiec okrutnika, z uwycieblim orzmem.  
Iz chcez moim zstac bratobajco! mezarz ?

Thuryacyusz.

Ach zapomniemy o kim, w kiej losow koci,  
Moge cie tytko kochac, bez zadney nadziei...  
Coz to e ptaczarz Kamillo ?

Kamilla.

Mamie ty o ciwac,

Kiedy mi kaze srogi kochanek umiedac ?  
Wtenias, kiedy mi wiazę miat przysiadz wzajemny  
Zdradka ja: i grob razem otwiera przedemna;  
Ma wziely na ma zgube, mowi, ze mi sprzyja.  
Kocha mnie, dzinie serce! Kiedy mnie zabija.

Thuryacyusz.

O jakie ptacz kochanki gte boko przerwila!  
Najmocniczyzego iszozie nie znatem jezylka.  
Tak ten widok rozrzewnia, iam silny odbiera.  
Niechelnie sie moy umysl skatoscia opiera.  
Nie tam ony nycerstkiy przez zbyteczne zale:  
I nad trami, Kamillo! day zwy ciestwo chwale.  
Ach! iwi, iwi uslepuie przed nieprzyjacielen...  
Wiecey iestem kochankiem, mnicy obywatelen.

Trudniem z saina przyjaznią walczyłem spożłaniem.  
Odniosę nad liłośćią Fryumf i Kochaniem?  
Idź, nie Kochaj mnie, krami nie obławaj skromi;  
Sub przeciw-nim w obronie szukać będę bronii,  
Nie kłam się gniewu bore; iak kych czułych ięłków;  
Trębym nań zastużył, nie xmani swojok w Drienków...  
Kamiscię nad niewdzięcznym, przestudny z nieswiłka  
Cor so? iła obrara, mato cię dotyka?  
Moie spoyrzemie groźne, swoie tem tatkawrze?  
Trzebaż więcej? przy siegi wrzekam się na zawrze.  
Jurawa onako! Młórey statam się ofiarą;  
Trzebaż się aź zbrodnierza opierać niewiarą?  
Kamilla.

Ach! na tę przestaw zbrodni; przy siegam naboj.  
Nie wzbudziś nienawisci, lecz mi będzieś drogi.  
Tak jest, miły mi będzieś, choć xmienny, nie staty,  
Ale nie szukaj, przebóg! w bratobojstwie chwoty.  
Cremum dzygnianax? okemus tyrie dzygnianimem.  
Jabyś cię sama swiełnym odkryła waworycam.  
Nie trybys' moie widziat, nie gate, nie wtręty,  
Lecz podobne, iak brat mój, do chwoty nachepty.  
Nieszety! katepiona, wopłakamay adbie,  
Temu ryzrac, ryzrytam medzna przeciwobie.  
Tuz powraca, niezeraście! iak ptaekem zony.  
Tyle, coker, moierwi ięłkami wksuszony:...

Scena VI.

Murvelogusz, Kamilla, Moracyusz,

## Sabina.

Kurwycyusz.

Ach! Sabina z nim idzie... Do duszy Tamara,  
 Nie dosycie Kochanki, przebari siostry Karina!  
 Odniostszy brami tryumf zlam wielkiego meztwa  
 Czy nademna szana nowego wywiecila?

Sabina.

Nie krowi sie bracie przypisem nie krowi sie  
 Frychodzieku, jak siostra, porzecz sie zoba (osoba)  
 Krew twoja tak slachetna, ze jej nie nie skazi,  
 Nic slatosci waszego meztwa nie obrazi.

A kogo zwas to swietnie nieszczescia wywiecia;  
 Nie chce go znacz na brata, nie chce znacz tu meza.

Przeceiz obadwa jedney prosby postuchacie:  
 Godna jest ciebie mezu, godna ciebie bracie.

Niech nie bedzie bezboznym ten boy znalomity:  
 Ja wam chce nieskarzone upciomic rasieryty.

Tak, niechaj siadna zbrodnia czei waszej nie pla  
 Wrescie badzcie prawem nieprzyjaciolami,

Wrak cete dxiisay wasze braterstwo w Sabinie,  
 Przeslanicie bydi braciemi, kiedy ona zgini.

Potargacie ten wenzet, La krew waszskoz marze.  
 A kiedy sie wam honor nienawidzic kazze,

Prawo do nie nawisici, smierc moia wam nada.  
 Przyjm tak cze: Albo Kazze; nie stuchac soti, zdrada.

Zamorduy mnie zwas jeden, a zemste wzoz drugi:  
 Potem, walczcie bez zbrodni, dla kraju postugi.

Jak będzie sprawiedliwość, z Morocyńskich strony,  
Bo, lub dla zemsty siostry, lub dla zemsty żony.  
Secz wybyscie siatką, dopuscili z smary.  
Wybyscie mieli z innej coby stać obrary.  
To wasz młodość kraj, to wasz honor i cześć.  
Leby mu dobrze służyć, trzeba wam bydlę brać.  
Potrzeba dlań krowia zimną nocą utopić <sup>u brzo</sup>  
Nie rzucać wiec: czynicie, co uczynić macie.  
Ty, nim swawaga rabiiesz, uderz w siostrę Tonę:  
Ty, co masz czynić z bratem, uczyni to przed  
Zacznięcie od siostry; a po moim zgonie, z Toną.  
Ginięcie obadwa z chwata, wogocyrny obronie,  
Nieprzyjaciele, stawoem walczący z lekarzem:  
Ten Aby, kamten brymu ... a ia oburazem.  
Cóż wiec? chcecie, ażeby m zwycięstwo widziata!  
O jakie święta będzie z bratobójstwa chwata!  
Czyli brata, lub męża, z miedzą more ecy?  
Myrte te laury, które krow najdroższa krowocy?  
Będz mogta wozować dumę utrapioną?  
Czy twoja mam bydlę siostra, czyli twoja żona?  
Płacząc nad zwycięzonym, mamie podać rękę.  
Zwycięcy? nie ... nie ... śmiercią uprzędy te męki,  
Umre ... kłóź mi śmierć rada? jeśli odmówicie;  
Znajde ia, w tasma ręką odbierze mi życie.  
Udzwicie ... ale cóż to? radnego nie wzrusze?  
Owidi! słwia ... dobrze: sama was przygnusze.  
Bo skoro Lytko krowawe zaorniecie spotkanie,  
To ciato wpośród mieczów podmisioonych stanie.  
W ten czas, gdy was szalone uniosa, kapedy;  
Musicie, okrutnicy! przebić się tedy.

Horacyusz.

Ach hono!

Horacyusz.

Siostra moja!

Hamilla.

Wkruszaia, się przecie...

Sabina.

Cóż więc? skąd to zdumienie? wrzokacie, biednicie?  
Jaki strach was ogarnął? Cóż to są rzeczy?

Horacyusz.

Orym cię obraził hono? i przez jaką wine,  
Nożem do łaski i zemsty pobudzić Sabine?  
Co ci wisiew mój honor? i czemuż więc, czemu  
Cata silita powstajesz przeciw męskwu memu?  
Wstrzeżtasz się, przestań na tem, masz Korryje niemata  
A porwol mi rakonocyje ten dzień wielki i chwata,  
Jaki mój stan! iak trudne utrzymanie męskwa!  
Trochasz mnie... dowiedz się, ukaj mi zwycięstwa.  
Odeydz, niechay wygrana nie będzie wapliva,  
A sama walka a nie wstydem nie otrzywa,  
Porwól, niechay dni moich nie słoneczko obryda.

Sabina.

Nie lekay się, nie lekay, na pomoc ci idę. —

Scena VII.

Stary Horacyusz, Horacyusz, Horacyusz, Hamilla,  
Sabina, Hamilla.

Stary Horacyusz.

Cóżto dzieci! miłości was bawia, podnieły,  
Jezas wam zabirania tak drogi, Kobiety?..

Je praw przelewać krewa a waszay trzymają?  
Ucierajcie, niech omi same naradzają.  
Ich ptacz, nadto jest czutym, nadto niebezpiecznym,  
Mogły słabości miom udzielić walecznym.  
Ucieczka tylko można unikać tych groków.  
Sabina.

Nie bój się, godni siebie, każdy na bóg gotów.  
Nie ich wstrzymać nie może: stali wprzód wzięciu,  
Uczynio, czego radasz po synu i rżeniu.  
Ażeśli słabość nasza zachwiała ich cnotę,  
Ciebie tu zostawiamy, zagrzey w nich o chotę,  
Pogdy my stąd siostrze, jeśli nasze niedotężnie,  
Szy kartaba są bronią, na serca tak miękne.  
Wroptaczy, ostatniego chwycimy się sposobu:  
Idcie się bić kęprysz! my pogdyem do grobu.

Scena VIII.

Stary Horacy, Horacyusz, Trupacyusz,  
Horacyusz.

Wstrzymaj ocyre kobiety! i nioy ie pod strażą,  
Niech się w pole ra namni wychodzić nie waża,  
Mitość ich nataroczywa, i ptacze i krzyki,  
Mogłyby wpośród bitwy wstrzymać waidowitki,  
Knaiać ie, mowionoby pomiedzy wayshami,  
Lesim karsie podescie utrzyli sami.

Kawczyk wybom wdrugiey przyszedłby nam cenie,  
Gdyby go splamieć miało takie podeyżenie.

Stary Horacyusz.

Bede atem pamiętat, też idzicie do braci.  
Każdy niech dłuż powimny sway ocyżanie ptaci...

Kunyhacyusz.

Aia, jak cię poznam, uprzedziam się rozstaniem?

Stary Horacyusz.

Ach! nie rozkiewniaj serca smutnym pożegnaniem.

Chcę ci odwagi dodać, na słowach miśbywa,

Nie wiem czego się trzymać: myśl moja wątpliwa...

Sam też wstrzymać nie mogę... ale czas zbyt drogi,

Petrus twój, powinność: restę zdaj na bogi.

Honiec Ansu drugiego.

AKT III.

Scena pierwsza.

Sabina (sama).

Wpółśród nieszcześć za jedną ogłoszmy się strona,

Badzimi albo bych siostra, albo tego rona.

Ja, i tam bez skutku staraję się bóg strógi,

Tragnięwiy przecięć czego, kark mroicy będrze kwozi,

Leć pokobóg! czego ryć? umysł się rozdziera,

Czy brata mieć, czy męża za nieprzyjaciela?

Tu natura, tu młot się cziagnie na przemiany.

Święte werty! tak również kardyżnich Kochany...

Winiemy się za wysółkiem ich cnoty obrazem,

Badzimi jednego rona, drugich siostra razem.

Ten bóg, świętna de chwaty okurona im drogę.

Nastadupmy ich miejsce, i odzrućmy kwozi;

Los ragnia im dristay tak chwalebnyim zgonem:

Te go cześć przystoi sercem niestrworionim.

Nie, nie kwoziwodrony wyronów: nie jest to ich wina,

Patramy, nie z onjicy reki, ale za co gina...

Przypatrze się zwycięzcom, na to tylko Ahliwa,  
Jaka chwata ten tryumf ich domy okrywa.  
Widząc honor, zapowiem, iaką krewia nabyły;  
Madumiona, ich sama cnota i rasczyły.  
Albo! tryumf! na wasza równo będę strona,  
Tam życie odebrałem, a tu jestem rona.  
I robiem tak ściśle ztaczęły mnie nieba.  
Ze zabustron krwi mojej do tryumfu trzeba.  
Niopray forar los na mnie wsypskie Maki kupa;  
Nie ratwoze się, owszem, będę się cieszęta.  
Ubrze bitwę bez krwogi, a porasitęj klesce,  
Tępletych bez rozpacy, bez wstrętu zwycięzce.  
Stodasi! lecz gruby bledzie! lube omamienie!  
Srożina przewaga duszy, orerze światła promienie!  
Tak próżny blask nadzieli daćcie Sabirnie!  
Swiatłość wasza, zarazem powstaie i ginie.  
Tak błyskawica z czarnej ciemności wytkocy,  
Pruci światło, wnet zniknie i srożej zamrocy.  
Dlatego tylko moment swiatłości postrzegta,  
Aieby mi czarniejsza noc droge zalegta;  
Nadtom byta szczęśliwa: nagniwane bogi,  
Powstaja, wydzielaja ten moment tak drogi.  
Cznie okropność losu, niewszęd równa strata:  
Utracić mi potrzeba, lub męża, lub brata.  
Gdy myślę o ich zgonie; o daremno praco!  
Widzę w cypich ręk gina, zapominam za co.  
Jaka chwata zapowonia, zwycięzcom wygrana;  
Nie tryumf mnie obchodzi, ale krew przelana.  
Tam siadna, a tu, prazobny! niesszczliwa żonice,  
Będę z temi ciorpiatci, których los pokona,

Wszakże z obu stron związanej Tarczy nie tak ścisły,  
 Le od krwi mojej tosy tryumfu zawisty.  
 Tenie pokój radany? Tenie pokój drogi?  
 Mystachaliście modły, zbył taskawe bogi?  
 Takież pioruny wgniewie, iakie słee nary?  
 Jesli tak strasne warce dobrodziejstwa, dony?  
 Takież wasz gniew pociski na zbrodniarzwów miota,  
 Tereli was tak miękki niewinnosc i gnota?

Scena II.

Sabina, Julia.

Sabina

Julio! czy po wszystkim? iakca nasza strata?  
 Jaka mi śmierć donosisz, czy męża, czy brata?  
 Czy kiedy się bezbożna bronią, z sobą zbiegli.  
 Wszyscy ryceurze smutną ofiarą polegli?  
 Tby mnie nie przeraził zwyciężkiem Żelazem,  
 Wola, zebym ptakata nad wszystkim razem...

Julia.

Cóż to? nie wiesz sabino, o nagłej odmianie?

Sabina.

Ja mam wiedzieć? stał takie, Julio, pytanie?  
 Czyż nie wiesz? ledwie wyszli śmiercią groząc sobie,  
 Wym potacu z Kamilla zamknęło nas obie.  
 Julio! usłyszmy nas! też naszych się boia;  
 Inaczej porzutybysmy, gdzie zjadli słwia,  
 Oropaczem i kłmierzem najczystszej przyjaźni,  
 Wstrząść liście w oborach, usłzymać ich od kłamni.

## Julia.

Ach! nie potrzeba było takiego widoku,  
Urzano ich, i wkrwawym zatrzymaniu kroku,  
Suro tylko stanęli do boju gotowi.

Całe się wojsko rozruszy, całe zastanowi.

Wszyscy się oburzają, że tak bliscy męże,

Na kraj naprzeciw sobie podnoszą oręż.

Tęgo litość porusza, tym okropność mięta,

Tęgo zadziwia mężów nierównana cnota.

Ten świetna miłość kraju pod nieba wynosi,

Owo ją miłośćka, dusza, świętokradzka głosi.

Przecież w tak różnych radaniach jedne są pytać głosy,

Wszyscy wiążą dowodców, kłania wyboru losy.

Każdy na tak miłośckie spotkanie się wzdrygnął,

Terzylk powstał, tłum się zbliżył i bitwę rozstrzygnął!

Sabina.

Wystuchajcieście przecie sprawiedliwe boga!

Julia.

Leszono mi czas radości, nie tu koniec trwogi!

Smielej i wż możesz losów pomysłobierzych określać,

Stuchaj reszły, a za cznieisz na no narzekać.

Naprawdę od tej bitwy wojsko ich oddała:

Srodzy bohaterowie, radom nie rozwała.

Chwata tego wyboru, tak jest dla nich droga,

Tak się ma, dumne serca nacięty nie mogą;

Legdy ich ptasza, oni za szczęście tę sprawę,

Alitość za chyde mają i niestawę.

Powruch obu wojsk, świetne imiona ich psłami.

Przedciy na dwa wojska, odwarza się sami:

Przedciy każdy, a przeciwni im wsi polegnie;

Niżli tej chwaty, tego wyboru odbiegnie.  
Sabina.

„I to ich nie wzruszyło? O serca ze stali!”  
Julia.

Tu się z obu stron wojsko do buntu zapali:  
Słuchać głoś jeden wpośród poróżnionych koczkoś,  
Wszyscy chcą bitwy, albo nowych wojów ników.  
Za nic obecność wodzów, za nic ich powęga,  
Nikt nie słucha, bunt rośnie i wrzawa się wsmaga.  
Sam król zdumiony, oba wstrzymując narody,  
Triedy (zawoła), nowe dzieła, ras niezgody;  
„Wróćmy się do wyroków, zdajmy na siebie miary,  
„Czy ten wybór przyjmiesz, czyli chcą damiary.  
„A gdy mam przy ofiarach, swój wyrok okazać,  
„Któryż w ten czas bezbożni opierać się waga?..”

Na te słowa zaiadłość ustaje gorąca,  
Ten głoś i szczęściu miżom, bronń rzęku wyfraca.  
I ślepa zadra chwaty, i on zapat srogi,  
Uspokaja się przecię i szanuje bogi.

Na głoś Julia, szalone ostygły kapandy,  
Czy ich w adra wstrzymać, czy wiarę obrzędy.  
Wobudwa wojskach równieru prawem jego wola,  
Takby go obie strony obrwały za króla.  
Co nastąpi, obiewia, ofiary, modlitwy...

Sabina.

Nie, bogowie nie zechcą, tak kłódniczy bitwy,  
„Wiele sobie zdaję nagłej obicnie zwłoki,  
„I w kształcie nieba przegładam wyroki.”

Scena III.

Sabina, Julia, Kamilla.

Sabina.

Siostró! szczęśliwec xmania: nie bądź więcej trwożna:

Kamilla.

Ach! xmania, ale nie wiem, czy tak ja zwać można  
Praxem z oycem, strachatam tej całej powiaści,  
I cóż mię wrony pociąży? co ulży boleści?

Wsamiej zwłose, miszczycia narodzi się ciósy:  
Dłuży się dręczyć trzeba niepewności losy.

Tego się tylko można w tym razie spodziewać,  
Że w różnicy klęsce, pozostay budziom try wypłwać

Sabina.

Łecz iawna niechęć bogów, w wymy zamieszkanie.

Kamilla.

Mowmy raczej, daremne ich woli badanie.  
Wszakże w wyborze Julla, iawna niebios władca,  
Nie kawsze się głoś ludu, zgotem bogów zgadza;  
Nie kall nisko bogowie zstepują do ziemi,  
Bliżej obcują zkrólmni, zstepcami swemi.  
Ci niepodległa, święta władca obdarzeni,  
Sakwicy stronió sięgają niebieskich promieni.

Julia.

Wnie sama niepotrzebne przegładasz nawady,  
Gdzieindziej, nie w wyrokach szukajac ich rady.  
Ka co się ostatczoniej poddaierz rozpaczy,  
Nieże w ochotayszy wyrok u siebie nie klawcy?

Kamilla.

Wyrocznia kawsze ciemna, ukrywać się umie,  
Kto mniema, że ją polić, ten klawmiej rozumie.

Examinat polegania na wyroczni zdrajczy,  
Widząc wszystkie nadzieje: nie ufajmy zdrajcy.

Sabina.

Wierzmy raczej, że niebo łaski nam użyczę:  
Kosztujemy sprawiedliwy nadziei stodołę.

Gdy bogi okarują, w części zlitowanie,  
Kto ich darów nie widzi, nie zastawia na nie,  
Czesło swa, winą, cztowick ich wrzedy utraci,  
I gdy już bliskie byty, niewiara je zwraca.

Kamilla.

Niebo bez nas wypadki władza na ziemi,  
Imię mierzy swej woli, zażrami ludzkimi.

Julia.

To tym smutku, szczęśliwe spełnia się nadzieje,  
Bądźcie zdrowe, abackę, co się w wojsku dzieje.  
Uspokajcie się, wkrótce z podwojem pospiesze,  
Imita serca, wasze nowina, pociesze.  
Dziem ten ulonicy wszystko: w polku i szeregach  
Poswiecim go z radością, miłości, zameścić...

Sabina.

Ach! iazore mam nadzieje..

Kamilla.

A ja zdrajcy wcale.

Julia.

Uważaj, że dusznie sadzę, że próżne twe żale..

Scena IV.

Sabina, Kamilla.

Sabina.

Lby teozna, w tobie, siostrze, musze ganic trwoze:  
Wybaez, takiey rozpaczey pochwalić nie moge,  
Czyzby na moiem miejscu, twoy umysł wystarek,  
Gdyby ci los takimi kleskami obarek?  
Gdyby ci takie straty, i takie namie w tym stanie,  
Tamie niedze wrozyto krowa we iotr spotkanie?

Kamilla.

Nie... nie tak sadz o moicy i twoy niedoli:  
Wiecey w tamie miszercisci, niz cudze nas boli.  
Tatrz na cze, wiatta, przewpacie losy mie prowadza,  
Tatrz, a cierpienia twore matemi sie zdadza.  
Jama smierc Horacego twoy ci rozpacz,  
Dla zony maz jest wrypkim, bracia mato znae,  
Kinnym nas domem taze matronskie ogniwa,  
Knnieyscem wrodzema wzrot sie rownywa,  
Tak siostrze, rozny kwiazek, rozne prawa daie:  
Tak sie zozna dla meza z krewnemi rozstae.  
Socz Kuchanek od oycy ciecey przernacomy,  
Tem jest, czem brat dla siostry, nie czem maz dla zony,  
Kawocono między niemi serce sie rozdziwa,  
K obu stron czegoz pragne, a nie nie zbiera,  
Tak ty przy najwzrozy siostrze mozesz czego tyzerye,  
Mare cel, mozesz go pragnac, i zat ograniczye.  
Ta wotkropnosci losu, na bezdroziu stae;  
Ni czego tyzerye nie siniem, wrypskiego sie boie

Sabinec.

Gdy jeden ma drugiego kabieć w tem spotkaniu,  
 Ach siostró moja, bardzo mylisz się w swym zdaniu.  
 Insze krwi rwiastki, insze zamęścia zapewne:  
 Szerebarz o krwi zapomnieć opuszczając krawiec  
 Pierwszych u cunciów serca nigdy mi nie traci.  
 Aby nochać męża, Szerebarz nie nawidnieć braci:  
 Świętych praw przyrodekonia żadna noc nieściana.  
 Ławoch łabicki opiar, żona radney nie obiora,  
 Tym iest łasiny krwi wężem, czym wężem zamęścia:  
 Wnawuyższym kresie, wszypnie są równie nieszczytka.  
 Ale ten, dla którego serce twoie pata,  
 Tym iest zawsze dla ciebie, czymś sama chciła  
 Czystość urojenie, nawisć popudliwa, ciata.  
 Gasi miłość i stodnie obowiązki używa,  
 Co może przywidzenie, niech rozum dokaze,  
 Niech wrgłedu na krew, rader wrgład obcy  
 Ławsze kbrodnia, puptnia, kto równo ocl niemare  
 Dowolne rwiastki serca, z prawem urodzenia  
 Sama więc na bezawoju otworności stoje,  
 Niezgo ryceć nie smiem, wszypnie się boie,  
 Ser by siostró, powinności brwego ograni czyć,  
 Prawo ci krwi wskazuje, Mówi i słonie użyć.

Kamille.

Porzanie więc kwoy umysł miłości, nie kmieli:  
 Nie znasz miłości, nie znasz kystodniejronety.

Wtedy z wolna wstępuje, tak we ięj wstrzymamie,  
Ale kxoria, odeprze, gdy się namię słamie,  
Gdy nas ierzere ay cowańka z obowiazie wola,  
Ję z bygramu, prawego zrobi dla nas kxola!  
Stadko on w chodxi w serce, lecz potężnie w tadmie  
Wtedy się raz do duszy ten ogień rozkadmie,  
Jęz wiecey z woli naszey te cnicia nie zgasma,  
Wola iego w wrech w tadmie, bo iest nasza w tasma,  
Panuie on bez granic i miłe się piscei...

Scena v.

Sabina, Kamilla, Stary Horacyusz.

Stary Horacyusz.

Córki moje! niemile przypozre wam wieści:  
Wiedrcie iuz, kaimmca w taktiem raxie próżna,  
Tlugo tego przed wami ulnywać nie można:  
Bracia wasi iuz wotera, tak nieba w raxidru...

Sabina.

Ach! ten cios, ta wiadomość iest nad moie sily!  
Norumiatem, ie bóstwo te Wstle odwróci,  
Nadto sprawiedliwosci! namato dobroci!  
Nie cierz nas cyere: wposrod otroczonego lasu,  
Ni litość stuchamij, ni norumu głosu.  
K nadyziemny sposob wstrzymac tyte raxem grofciu,  
Moie gardzie mierzesciem, kto unowrec iest gofów,  
Mogly bysimy przed toba ulnyć nasze szatose,  
Ję z roznacny z myslona, przypirac duszy szatose.  
Ale, iareli stabyrn bez wstydxi bydi można,  
Tam powierzchowna szatose i podta i próżna,  
Niech mi zrymi w tely szlucce szukaria, xalety;

My nauwe okesemij zostać kęm, czem sa kobiety.  
 Niechaj się nie unieźa tak wielka odwaga,  
 Nadna z nas w tej rozpaczy łwycch też nie wymoga.  
 Nie nastaduj nas, o wszem waloz mekoniem i Mosami,  
 Także, iak pitalkać bedziemy, a sam nie jeta czem nam.  
 Jedniy nam tytko tasli nie rechetese zabornicze;  
 Zostaw mekwo dla siebie, nam porwot try romie.

Stary Horacyusz.

Nie ganie ja też wasycch, widzę stusna łwoge,  
 Sam wiele cypnie, kiedy try zabraymac moge...  
 Możebym, iak wy srogosć przeklinat wyrownu.  
 Gdybym tę bitwę w jedynym zwani brat widoku.  
 Czyż wybor, mienawazię braci łwocih kase?  
 Wszystkich łwocz, nie z pamięci moiej nie wymaze.  
 Ale narzecie inne przyciaki sa zwiazki:  
 Inne wcale mitosei i kwi obowiazki:  
 Nie mam więc tytko żalu, iak wiele wy macie,  
 Ty kamillo w kochanku, ty sabire w bracie,  
 Stusnie moge ich wlięzbie nieprzyiaciel lięzje,  
 Żbor żalu zwycięstwa moim symon żyęzje.  
 Godni sa, dżętki bogom! Cyęzypny swiej, godni!  
 Nie splamili swiej skwaty, nie byli wywodni...  
 Zaszczyl ich, we dwoymasob pommożom w tej chwile.  
 Gdy obudwu obozów łwoscia wzgardzili.  
 Gdyby onię zebrałi wstydem i sromota,  
 Gdyby się nie oparli honorem i cnota;  
 Sam bym, sam zemste moię przed światem okluzat:  
 Żbyłbym kaimbę cyca we krwi symon i marat.

Sez kiedy chciał nowego wyboru lud cały:  
Prawda, może się chce i wasze mi zgadzały,  
Odyby mię wystęchały Tasmawe niebiosy,  
Musiałabyś dui Alba drugie ciągnąc losy.  
Takbyśmy mogli Szymum oglądać Horacych,  
Nie widząc ich zbiorzonych we krwi Thuryacych;  
Takby od sprawiedliwszej ufarekshi stozenia,  
Kalezota dui wielkość Krymskiego imienia.  
Sez inaczej turzydrita madra niebios wladka:  
Kwieczeniemi wyrokami moim umysł się zgadza.  
Szachetność moją Sarcza, w mistwoie nie upadam,  
I szczeniście moie, wszczesciecy dyeryzmy zakładam.  
Podobnie i wy prosili i wy cieżajcie wsobie,  
Pomniecie rawrze, zescie Pryymantharni obie.  
Ty mię jesteś dotychczas, a leps mię zostata,  
Wtem tak godnem imieniem wasz skarb, wasz  
Przydnie Saki oras, przydnie, kiedy Prymskie <sup>chwata</sup> ple  
Swiat zgromi, i obszerne zakoldwie ziemie. (mie  
Tu podbitego swiata prawodawcy siada,  
A krótko o imie dobiać się beda...  
To bogi obiecują nam przez Eneasza

Scena VI.

Stary Horacyusz, Sabina, Comilla,  
Julia.

Stary Horacyusz.

Cóż nam niesiesz Julia? wygranatimane?

Julia.

Smutny raczej los bitwy... okropne nowiny!

Drzym Albie jest poddany, zbije swoje syny...  
 He brzech dwaj trupem legli, sam ich mąż został

Stary Horacyusz.

O smutny koniec bitwy! serce mi się kraje;  
 Drzym wieś ma stuzić Albie... i żeby mi stuzić  
 Mój syn do ostatniego sekun, siły nie użył z  
 Julia! bydi nie może, to zmyslenie czyje.  
 Nie, Drzym nie jest poddany, lub mój syn nie zypie  
 Ima on lepicy powianność, nie byłby krwią groźną.

Julia.

Midzieli zemną wszyscy, co na murach stoja,  
 Trzy braciach, nilla nad niego odważonij nie dos.  
 Lecz po nich, gdy sam iden naprzeciw trzem został,  
 Gdy brzech Sęziów odgnać naprózno się sili,  
 Mieciska...

Stary Horacyusz.

Wotwizie zaraycy nie dobili z  
 Kadradzone wojsko wyplack sepromienie mu dato!

Julia.

To kiy porażce, nie wiem, co się dalej stato.

Meamilla.

Bracia moi!

Stary Horacyusz.

Nie wojscy warci kiy żałosci  
 Dwaj w wieczny zyg chwała, oycie im zaradzieli,  
 Groby ich nappierńicijze nich ozdobia kwiaty,  
 Chwata kull, piękniej smiejoci, nadgorode ich strazy.  
 Niortmanego meztwa kę zapłata mieli:



Dla ciebie byłko samicy to szeregście zostato.  
 Ten cius okrołny ciebie obchodzi z byt mato.  
 Jęzere nie cierpiasz, serce twoie nie nie traci,  
 Zachowaty ci nieba, i meza i braci.  
 My poddani! twój naród iarzmo na nas wiktada,  
 Bracia swoi z wyściecy; Krym zdrada, upoda.  
 Widzisz swietnie wskaiaca, chwate twego domu!  
 Mato cie uslyd obchodzi naszego pogromu...  
 Ate wkrótce ten zdrayca, twój mąż ulubiony,  
 Jak byt naszym, tak będzie nieszczęściem swój żony,  
 Prośme za nim swe modły, i try niedoleżne:  
 Wrywam was na świadectwo, was bogi potężne!  
 Stonce nie rzydzie, wlasna, reska go zabije,  
 Flaka, franbe brymii, w krwi syna umyie...

(odchodzi:)

Sabina.

Jdzimy za nim... wstrzymamy wzby facyom zape...  
 Nieba! zawsze nieszczęście tak się srożyć będzie <sup>drze...</sup>  
 W każdym nas chwili, większe okropności strasza,  
 Lawrzej nam drzeć potrzeba przed własną Krowią <sup>Inasza!</sup>

Koniec Aktu Trzeciego.  
 Akt IV.

Scena Pierwsza.

Stary Horacyusz.

Nie bron go, niech przed moim obliczem, stądzony  
 Jak u cieka, iak u cius przed bracia swej żony.  
 Czysta wziat Krow: lecz oycu rekka ja wyto ocy,

Jezeli mi sie bedzie smiat stawic przed oczy.  
Niechaj myśli Sabina oty nicmej głowie;  
Bo raktinam sie wami, pofermi bogowie...

Hamilla.

Ach! ocyre iakti kaptat? iaktie ragniewamie?  
Myrpsz, inaczey sami osadza karypiamie.  
Jak ierkołowiek niezczescia siebo namich zsyta.  
Powiedza, ze odwaga liebie ustapita.

Stary Horacyusz.

Niech caty Rzym w tym razie przeciwko romie  
Hamilla, iestem ocyem, mam osobne prawta Sawa,  
Znam obowiazek wloiu prawdziwego mecia,  
Lierba nie tryumfue, chociaz go ruyciera.  
Bohatys niewzruszony lierzby sie nie boi:  
Upadnie przed przemoca, lecz placu dostoi.  
Przestaw, iaka nowina, Walerusz spieszny?

Scenel. II.

Stary Horacyusz, Hamilla, Walerusz.  
Walerusz.

Jullus przemnie ocyd strapionego ciwy,  
J. eswiadora,...

Stary Horacyusz.

Dawemny nie podeymmy pracy:

Nie polrzebnie zadny poierchy Horacy.  
Dwoch mi synow wroprawie polegto walecznie.  
Ciesze sie, lepiuy umrzeć, niz sie zhanbic wicornie.  
Kardy zmich, iak marz dziedzny na swoy narod zginat.  
Dosc mi na tem...

Walerusz.

Lecz frzeci bedzie nad nich stymat;

On sam zastąpi karmytek, i w domu i w krajonie..

Stary Horacyusz.

O! czemuż w imię Horacych nie zgine to imię?

Waleryusz.

Sam go tylko obwiniasz.

Stary Horacyusz.

Bo moim był synem.

Wyrodny! mnie zmiważył tak sromotnym czynem.

Waleryusz.

Co! namiętniejsze dzieło, przowiesz sromotą?

Stary Horacyusz.

Uciekać z placu bitwy, coż u ciebie onoga?

Waleryusz.

Jaki cię błąd uwodzi? jaki gniew rozpalit?

Wydati syna, który wszyscy nas ocalit,

Jego reka Rzymowi panowaniu dała;

Jakże może być ojcę požądania chwata?

Stary Horacyusz.

Co! więc Rzym triumfuje!..

Waleryusz.

Tak, przy nas zwycięstwo,

Patrz, jak niestuszenie krąpowujesz syna swego miastwo,

Jam naprzeciw brzem zostat mąż niepokonany.

Tamci wszyscy ranieni, on ieden bez rany.

Przeciwko brzem zastaby, sam na sam podlegamy.

Sztuka, nie bawni, równie przemożny, jak mężczyzny.

Ucieka, żeby Tatwii stał nieprzyjaciela:

Tym podstępem przez braci wulfancze rozdziela,  
- we wszystkich jeden ranat, lecz niejedne siły,  
Jmii równo ich rany, wbiega roztażony.  
Wtedy tak nasz bohater bitwę przysposobit,  
Zwraca się i iwi mniema, że wszystkich przez  
stoi, i najpiękniejszą zagrana spod karnim,  
Byłoby twój życie; tak śmiałym rdumioży wypowiem,  
Nie radził wielki sumy, sam pierwszy udawa,  
Ale kraw, która przelat, ostabia rysera.  
Nagle Albanów swóży zwycięstwa ukrata,  
Wotaja na drugiego, żeby brósnit brata:  
Spiszy się, lecz nim rżere do miejsca dobieżat,  
Nikli stanat, brat jego iwi kabilę brat...  
Kamilla.

Niestety!

Walerjusz.

Bez kłemu prawie do rozprawy staję,  
Zpowłóme zwycięstwo Horacemu daie,  
Odważny, lecz bezsilny, oniem nie wtałda,  
Mściciel brata, na trupie jego maskwy pada.  
Tak nagle odmierzone dwa navedio łosy,  
Narmagaja tam rozpaczy, tu radości glosy.  
Krymianin ucieszony dwóch Albanów zgonem,  
Jakby nie dosyć zwalcruc, groźnym wota tonem:  
Cienie dwóch braci moich krowa pomiechtem bratnia,  
Dwie datem im ofiary: Krym niech ma ostatnia,  
„Niechay Alba mem studi: ty polegiesz przezci.”



Tostaze, iaké wipotto kwe enoty ocenia,  
Wiele wionien Horacyum, sron, obywasete...

Stary Horacyusz.

Loyk swiekna Taska Króla, driepozymien zawiele.  
Dostateczna z usk swoich odbiesam saptate.  
Za zwyciestwo iednego syna, dwóch utrate.

Waterysuz.

Nie, Król wazieczny, w potowie nadgród mi wydziele,  
Borto iego wydarte zrak nieprzyjaciela,  
Wtasne panstwo druzignione, a podbite cudre.  
Wie, ze radna nadgroda nie zrowna zastudze.  
Doniose mu, com widziat, ze cruciala slachetne,  
Ten umyst drzymiasina, ze enoty tak swiekne.  
Ze wobronie krajowey naygorliwsze chęci...

Stary Horacyusz.

Ustuge swoie w enoty zachowam pannieci.

Scena III.

Stary Horacyusz, Hamilla.

Stary Horacyusz.

Córkó! nie exas iuz ptallac, nie przystoią žate,  
Tam, gdzie się wielkie serce podnosi ku chwale.  
Mite straty domowe, požadane blizny,  
Gdy się przez nie zapewnia zwyciestwo oyczynny,  
Drzym panunie nad Alba: dośc mamy nadgrody,  
To ostodziec powinno wżyspkie masze swody.  
W sinierci trzymacego, stracitas miodzienca,  
Wposrodku drzymian takwo z naydrisz oblubienca.

ca.

To tak swietnem zwycięstwem, wierzmi, w całym <sup>świecie</sup> ~~świecie~~  
 Każdemu będzie oklubne twego męża imię,  
 Teraz oznaymie siostrze twoicy tę nowinę,  
 Ten straszny ciebie zapewne przerazi Sabine,  
 Stas, niech, ię try wylewać przepłata, niż łobie,  
 Trzeci braci z ręki męża uprzą legtych w grobie,  
 Lecz mężnie serce takwo boleść uspokoi,  
 Godwaga ja, wespze, i rozum uobroi:

A chociaż przed zwyciężkiem wzdrzygnie się  
 Try pomni, że bohater jest mitym ię <sup>owim</sup> ~~owim~~ <sup>szczęściem</sup>  
 Tym czasem, córko, zwycięż tę niegodną <sup>szczęściem</sup> ~~szczęściem~~ <sup>szczęściem</sup>,  
 Okaż nam, jeśli przyjdzie, większą duszą <sup>szczęściem</sup> ~~szczęściem~~ <sup>szczęściem</sup>,  
 A adz zausze siostrą ię: wyzalkie dzieci moie,  
 I żyje samoy hrwi, życie wzięlicie oboie.

## Scena IV.

Kamilla (sama.)

Tak, dowiodę, gdy stanie przed moim obliczem,  
 He, kto prawdziwie kocha, ulega sroczem <sup>szczęściem</sup> ~~szczęściem~~ <sup>szczęściem</sup>,  
 Żaden z tych agrarów nie będzie mą utadat,  
 Których nam los zawistry zardzićców nadat.  
 Naganiż moie boleść, występną mianuiesz;  
 Tem miłsza mi, im więcej gorgorywnicy oziniesz.  
 Uprysz, nieludski cyere, iak umystrmawieści,  
 Zokrucieństwem wyrozków porówna boleści.  
 Nieszety! Tak magte przybinał odmiary!  
 Wiedzię chwili, kżonyż kiedy los nieobtagany,  
 Już radość, iż ostatni ciebie na mnie wyniewszyt,

Aż narazicie smiertelnym pociskiem uderzyt,  
Nie dość nam, że stracę i try za nie warzą,  
Jeszcze wdrwie fakt okropnym ciężycie mi się kara!  
Po tak wielkim nieszczęściu, po tak dwójgój stracie,  
Luz sromota; westchnienie ubrodnia nazywacie.  
Okroć mi! kara szerszość wyprosić pod nieba,  
Żeby bydzi wyprosiatym, drugim bydzi potrzeba...  
Nie znam twoich cnot, cyce! stane się wyrodna,  
Powiedz, ślachetny bracie, zom siostra miłgodna.  
Gdzie za cnotę uchodzi mieć serce ze skaty,  
Tam moja ślabość prawo dać mi do chwaty.  
Ogłoscie się boleści! przez obawo próżna!  
Utracisz i wż wszystko, czego się bać można z  
Na nie i wż względu nie mam, niezem się nie snwożę,  
Nie radzie, stane przed nim, i żal mój naswożę,  
Kłóć będe to zwycięstwo, które w tryumnie glosza,  
Obrzyć go, rozgniewać, będzie ma roszosza.  
Jazie i wż... Nowa we mnie wstępnie odwaga...

### Scena V.

Kamilla, Horacyusz, Trokiul. (nieście  
przy mnieze poległych Kurwacyuszów)

Horacyusz.

Siostro! bracia pomazocheni, widziś dziełne ramie,  
Kłóre przeciwnych losów nakaszerować Tamie,  
Przez kłóre Alba wiecznie hotauie tryumowi.  
Ten oręż, kłóry losy dwóch krajów stanowi,  
Obacz se znaki chwaty, se mierzwa zaszerpły,  
A hota zwycięstwo memu odday malszły.

Kamilla.

Oto masz Try, / cóż więcej winnam ci Tyranie?  
Horacyusz.

Co Ty, Brym porwycieźkowie nie chce patrzeć na nie.  
Abracia, Który w wiecznym grobie spoczywa.  
Lecz żywych nie potrzebuja, bo daję krwi marja.  
Siostrze! strata pomurzona, przestai być strata...  
Kamilla.

Wiedzi ich rozpokoił kę krwawej raptata,  
Nie będe też wyławat na braterskim grobie.  
Moga przestac na zemście, która winni sobie...  
Lecz kto mi za Kochankę ofiare poswieci!  
Sub kto Kwiyacego wydrze mi z pamięci!  
Horacyusz.

Co mówisz z nieszczęśliwa!  
Kamilla.

Kwiyacy drogi!

Horacyusz.

Wyrodna! iakła śmiałość z sprawiedliwe bogi!  
Nieprzyjaciela Brymu ratuje Brymianka!  
Gmie wustach, i w sercu Awem pamięć Kochanki.  
Wstępna miłość, całą swą iskrosę zabrata!  
Język swój zemsty wzywa, a serce mia pata.  
Zwycięz namiękłość, umiemy kłusować iądrami,  
Z braterskiego czoła nie zawstydząz trami.  
Nackretniejsze uczucie niech miłość pokona;  
Uważaj tryumf Brymu, te chwaty z mianion:  
Mów raczej o rozszycie sworigo imienia.

Kamilla.

Kamilla.

Dażę mi, okrutniku, twe serce z kamieniem...

A jeśli duszy mojej chcesz poznać skrytości;

Wróć mi nurycego, lub nie broń mi tości:

Łosy moje użyję tam na Kochanka Tonie,

Kochatem go na życie, i ptackę po zgorwie.

Nie, nie szukaj już siostry, kiedy ją postawit.

Widzisz Kochanku, która wieczny ból zakrwawit.

Włóż cię, jak piękna ródka, sięgając wszędzie,  
I ślad w ślad śmiereć Kochanku wyrzucać ci będzie.

Tygrysie! co kwią kłypiesz, i we krwi się maiesz,

Co mi ptać zabramiasz i cię się się kaiesz!

Chcesz, żebyś dziś meżkwo uwielbiata w sobie,

I jeszcze raz Kochanku zabijać w grobie?

Oby łanie nieszczęścia na twą głowę spadły,

A żeby mi nie zaudrasit, morderco zaiadły!

Włóż mi, okrutniku, ten samiej godziyny

Sromotna z brodnia swoje potambić wawrzyroy!...

Horacyusz.

O nieba! jaka uszczętkość! Kłóż ją widziat z ludzi?

Czyż ta zniewaga zemsty we mnie nie obudzi?

Czy cierpieć tę sromotę, która ród mój splamit?

Ciesz się róstą z tej śmiereci razem z Bryoniamami,

Przemiej kraj cały nad śmiereć jednego ciotowielka,

Tego po tobie ojciec i brat i Bryon czeła.

Kamilla.

Przym... dziś największa serca moiego odwaro!

Bo która go w Kochanku mym skrwawit zelazo:

Którym, który by jak kochał, a ja nie nawidzę,  
 Którym, że ciębie wielbi, tem więcej się brzydę...  
 Niech się na niego wszyscy skłie spręysią gna sąsiady,  
 Niechaj Tabego państwa podkopią zasady,  
 A jeśli macie siły włośkiego narodu,  
 Niech powstana mieszkańcy zaciemodu i uszekodu:  
 Niech się nań wwrusza ludy z obu konców Ziemi,  
 Niech przejdą góry, morza, sitami wszystkichiemni!  
 Niech się sam ród bezbożny uzbroi na siebie,  
 Szanie wretkności, w własnych grzechach się zagrzebie!  
 Niech bogowie, szargami morni zapaleni,  
 Spuszczą nań grad pioranów i potoki pioranien!  
 Obym sama widziana spadaiac gromy!  
 Twój laury w popielek, wgruzach jego domy!  
 Aby śmierć do ostatniego ród Brymianów stawa:  
 Na to sprawiła... sama z radości umarta!

Horacyusz (dobywa miecza, Kamilla ucieka).  
 To nadto! dohad zemsta porywa mię uciekta!  
 Gjin, i Kurjacego idź ptakać do piekta.

Kamilla (raniona za klatrem).

Ach! ubrodniarzu!

Horacyusz (powracając).

Niech klatka odbiera zapiatę,  
 Kto nieprzyjaciół Brymian opatkać skrafc.

Scena VI.

Horacyusz, Trokut.

Trokut.

Ach! Janie, coś uczyniś z

Horacyusz.

Horacyusz.

Dzieło sprawiedliwe;

Ukaraniem winicy zbrodnią,

Trokul.

Ale namie miściwe

Należało powściągnąć... ty siostry zabójca!...

Horacyusz.

Przeznani, niegodna była i brata; Ojca.

Wzgląd na oczymach wyrzyskich względów zapominaj,  
Wyrzekła się krwi wstaniej, kto swój kraj przekłina.

Scena VII.

Horacyusz, Sabina, Trokul.

Sabina.

Cóż się tu znakomityj twój zemsćie opiera?  
Pódi, patrz; na ręku ojca Kasmilla u miara,  
Pódi, napaś oczy twoje tym stołkiem obrazem:  
A jeśli ci nie dosyć, tem samem zolarem  
Pozwicie we mnie oczymie cnotliwych Horacych,  
Te nierozesliwa reszka ze krwi Kurycyach,  
Nóione są nasze zbrodnie, więcej bolu czuie,  
Ona byłko jednego, ja trzech optaknie,  
Matko! więc te trzy zemsty twojej nie obudraj?  
Nie ratujesz krwi wstaniej, a oszczędzasz cudra?

Horacyusz.

Oddał się, albo zalkonierz te niewczesne Łate,  
Bądź prawdziwa przymianka, podnieś się tu chwate:  
Jeżeli świata miłować i czyste zapaty,  
Jedne nam myśl oboggu, jedne orucie daty;  
Czemuz nie chcesz do mojej wielkości się zbliżyć?

Mamże się ja za toba aż do tej chwili i  
 Kocham cię: wiem, iak ciężkie ponosisz boleści,  
 Lecz uzbroy cnota męża, swoj umysł niewiesz  
 Zamień w chwalebne męstwo tę słabość nikczem-  
 Nie płamiąc mey stawy, dziel ją sama ze mną.  
 Także się brzydziej przeboję! muiemni zaszczyty.  
 Koby ci miał być sromotą okrzyk <sup>z mędy</sup>  
 Hono! męża mięj wpiemuszym, niżli braci uwzględnie.  
 A przyklad mój dla ciebie niechay prawem  
 będzie.

### Sabina.

Niechay ci doskonałe nastaduią serca ...  
 Mąż którego Kochata braci mych morderca!  
 Wykonatej powinność w narodu potrzebie,  
 Juręcij się uskarzam na to, niż na ciebie.  
 Lecz wracicie przymstwiej cnoty wyrzekać się muszę  
 Jeśli dla mięj potrzeba nieludzką mieć duszę.  
 Publicznie z nieprzyjaciół cieszymy się pogromu:  
 Ale domowe straty, optakujemy w domu.  
 Płacz zwycięskiego cnota obelga nie zmaże,  
 Naród się nie obrazi kim, co ludzkość każe.  
 O! czemuś nie zostawit swych laurow ubraney!  
 Bytbyś chwate zwycięstwa zachował bez plamij  
 Dziś, okrutny! odrywasz dom cały i tatoba,  
 Ja ptacząc braci, muszę ptoczyć i nad toba,  
 Jak szczęśliwa Kamilla, zginęta z Awey rękij,  
 Jwiednej chwili srogie zakonięzta meki.  
 Mity mężu! znasz całą moc tego imienia:

Ukaraż słabość swóy żony, lub zakończ cierpienia.  
Jeżeli cię gniew ominął, ustuchaj litości,  
Sabina keraz losu Kamilli hazardości...  
Luby sprawę mych nieszcześć, i coż ci zabrania  
Daj mi śmierć, lub przez ramię, lub zpolikowania.

Horacyusz.

Jaka niestworzość, bogi! że słabej Kobiety<sup>cie</sup>,  
Tyte w tadry nad sercem cztowienia dajcie!  
Coż wtey okropney walce, umysł mój utrzyma!  
Ach! bądź zdrowa, i uchodź przed memi oczyma.

Scena ostatnia.

Horacyusz, Sabina, Stary Horacyusz,  
Trokul.

Stary Horacyusz.

Dokąd! o jak nie słwałe niebo task uziela!  
Widze zabójcę siostry, i Krymu mściwca.  
Miałem z chwata oglądać tryumf mego syna...  
Nieba! zbył doświadczać cnoty Prymianu na,  
Juz siostra twoja wicczmie zstąpiła do grobu,  
Stacze się, jak niestety! bez więcej nas obu;  
Siebie, że tak nie tryumskie serce wniey wydatem,  
Ciebie, żeś twoje laury splamit tym zaktatem.  
Sępiey byto się zbrodnia bez kary zostawić,  
Nizli zwycięzka welle bratobójstwem strwawić.

Horacyusz.

Karządray więc krewia moja, masz oycowska władza  
Nie karzac się, mniematem, że naród mój zdradzi  
Ale jeżeli oycie brzydki się są sprawa,  
Jeżeli mnie to wieczna ma zhanbić niestawa,  
Mów, odbierz tę kraw. Móra słazitem niegodnie...

Niechaj w domu Horacych nie legną siel brodnie.

Stary Horacyusz.

To tak światniem zwycięzowie, po takim rozszerecie,  
Do Rzymu wżi należy, nie domnie twe życie:  
Prawo, wazac twe dzieto na niemyślny szali,  
Niech ukarze przestępcę: lub zbawę ocali.  
Lez przebóg! czyż krymnianie wyrok swój wydadzą  
Zabronę narodu na śmierć wyprowadzą?  
Czyliż ze wstydem swoim u całego świata,  
Uyrzą te święte laury skruszone przez kłosa  
Zgon mściciela swowego bez uszretu obacza?  
Faki dzień? iakie miejsce się śmierci wygnadzą?  
Czy w murach tego miasta, gdzie tylnie czne głosy  
Zmie zwycięzcy Alby wznoszą pod niebiosy?  
Czy na murami Rzymu? na owiej przestrzemi,  
Tam, kiedy się krow ieszere Kurwacych pieśni?...  
Wszędzie świadectwa chwaty: na Rzymem i w trzy  
Wszysko głosi zwycięzkie Horacego imie. (nie,  
Dziś ma krow ptynać sprawcy najprzezsiłszyj doli!  
Alba się na to wzdragnie, i Rzym nie rozwoli.

(do Sabinny).

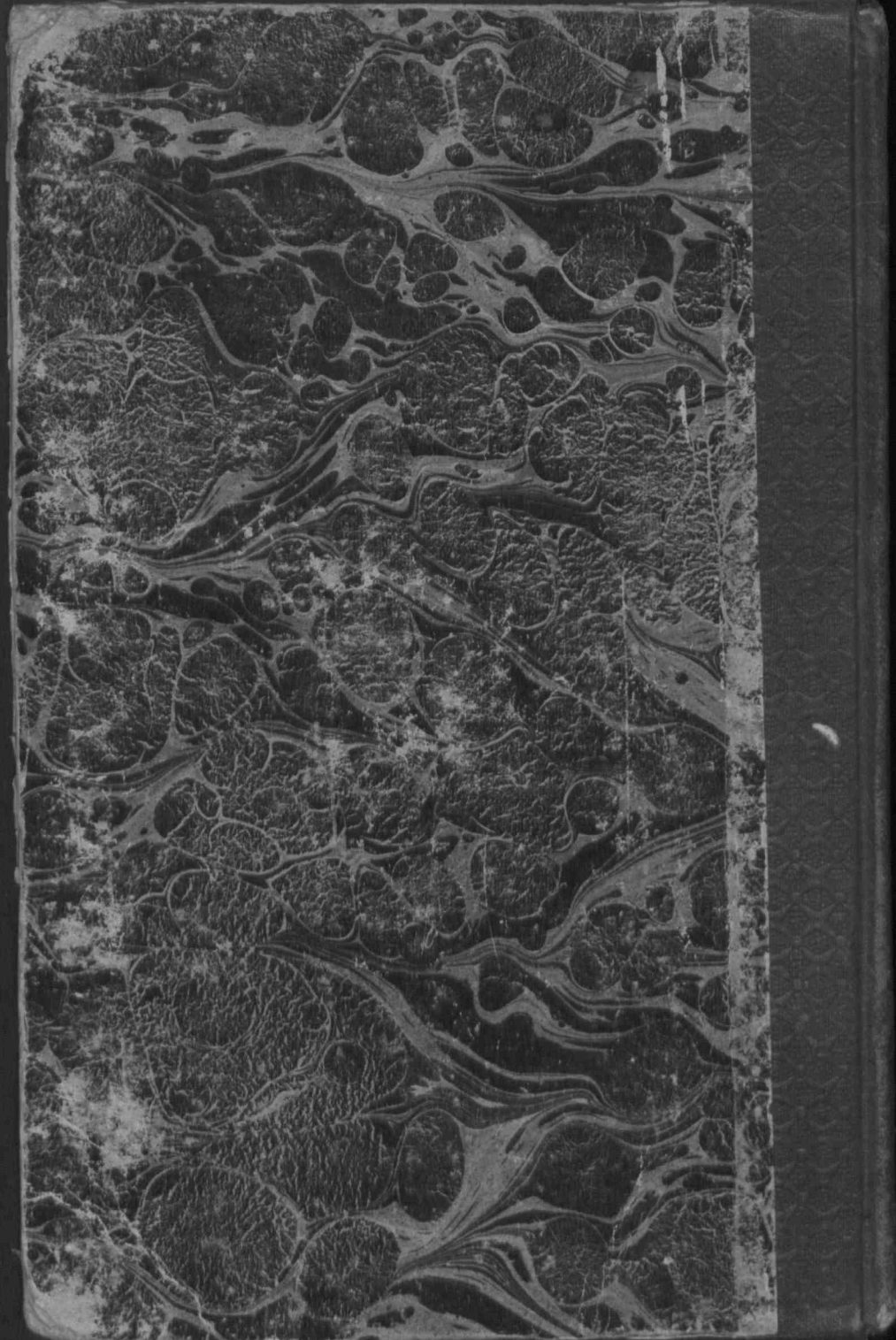
Ty nie krzywdź Trami cnoty, wyrok się nie zmieni.  
Tódz, poradź się słachetnych braci swoich ceni.  
Umcarli, lez na Albę, cregoż wżięciz trzeba?  
Kiedy Albie niewola przeznaczyty niaba;  
Jeżeli iakie orucie porzgonie zostaje,  
Ciera się, że nam samym los wygrana daie.

Rzymie! dziś i szere bytem cysem cawonga  
dzieci,

Na śmierć dwóch wboiu legtych, pomścic się ten  
Arzeci,

Córke, synów, straciłem w narodzie potrzebie:  
Ten mi został... cy exyrimo! ocal go dla siebie.

Thornie.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**